

Mazowsze



Autor: Jan Wasilewski

Maj 2020 r.

Spis treści

1. Położenie Mazowsze
2. Krajobraz
3. Miasta i rzeki
4. Rośliny i zwierzęta
5. Puszcza kampinoska i jej zwierzęta
6. Mazowiecka legenda

1. Położenie Mazowsza.

Mazowsze (łac. Mazovia) – kraina historyczna położona w środkowym biegu Wisły oraz dorzeczu jej dopływów w centralnej oraz północno-wschodniej Polsce, znajdująca się w większości w woj. mazowieckim

Województwo Mazowieckie jest największym województwem w Polsce - jego powierzchnia wynosi 35 598 km², co stanowi ok. 11,4% powierzchni kraju. Graniczy z następującymi województwami: od północy z warmińsko-mazurskim, od północnego-wschodu z podlaskim, od południowego - wschodu z lubelskim, od południa ze świętokrzyskim, od południowego - zachodu z łódzkim, od północnego-zachodu z kujawsko-pomorskim.



Rys. 1. Mapa Polski z zaznaczonym na czerwono województwem mazowieckim.

2. Krajobraz

Krajobraz regionu jest na przeważającej części nizinny. Najbardziej charakterystycznym elementem ukształtowania rzeźby terenu są doliny rzeczne m.in: Wisły, Narwi, Bugu i Pilica



Rys. łąka



Rys. pole rzepaku



Rys. łąka



Rys. łąki i pola

3. Miasta i rzeki

Województwo mazowieckie składa się z 37 powiatów i 5 miast na prawach powiatu. Powiaty dzielą się na 314 gmin – 35 miejskich, 53 miejsko-wiejskie i 226 wiejskich.

W województwie mazowieckim jest 89 miast, a największe z nich to: Warszawa (1.729.119 osób), Radom, Płock, Siedlce i Pruszków.



Rys. Warszawa

Do największych rzek Mazowsza należą: Wisła, Bug, Narew, Pilica i Bzura, zaś mniejsze rzeki to: Liwiec, Świder, Radomka, Rawka, Omulew, Wkra, Orzyc, Skrwa i Wel.



Rys. Wisła

4. Rośliny i zwierzęta

Wspaniale zachowane środowisko przyrodnicze jest atutem Mazowsza, którego nie sposób przecenić. Znajdujemy tu pozostałości wiekowych kniei jako puszcze- Białą, Bolimowską, Iłżecką, Kamieniecką, Kampinoską, Kozienicką i Zieloną oraz malownicze mniejsze skupiska leśne. Na Mazowszu nietrudno spotkać 400-letnie dęby, zachwycają również 200- 300-letnie modrzewie w pobliżu Grójca lub ponad 200-letnie sosny bartne w okolicy Myszyńca. Już z bliskiej, kilkukilometrowej odległości od centrum stolicy zachowały się prawie niedostępne ostoje dzikich zwierząt i rzadkiego ptactwa. Mazowsze obfituje w rezerваты, pomniki przyrody i tereny chronionego krajobrazu. Enklawy naturalnej przyrody możemy podziwiać w 9 parkach krajobrazowych i 1 narodowym- Kampinoskim Parku Narodowym. Przy odrobinie szczęścia spotkać możemy łośa, sarny, jelenie, rysia, a wśród mokradeł bobry, wydry oraz żurawie i czarne bociany.



Rys. sarna



Rys. lis



Rys. łos



Rys. bóbr

5. Puszcza Kampinoska i jej zwierzęta

Nizinę Mazowiecką kiedyś porastały lasy pełne zwierząt, pozostałością po dawnym krajobrazie są obszary leśne między innymi Puszcza Kampinoska. To w niej swoją ostoję mają łoś, jeleń, sarny, dziki, rysie i czaple oraz wilki, które po 50 latach wróciły do puszczy.

Puszcza Kampinoska to jedyny Park Narodowy w Europie, który graniczy ze stolicą kraju i jeden z największych na kontynencie zespołów wydm śródlądowych. Jest ostoją dzikich zwierząt i roślin (m.in. rozmarynka – reliktu polodowcowego). Jest tu 66 gatunków drzew, w tym 129 pomników przyrody. Symbolem parku są łośie. Można je zobaczyć wieczorami, gdy wychodzą szukać jedzenia na graniczące z Puszcza łąki. Po Puszczy Kampinoskiej wiedzie 350 km szlaków pieszych i 200 km szlaków rowerowych.



Rys. wilki



Rys. Puszcza Kampinoska



Rys. Mokradła w puszczy

6. Legenda o bazyliisku



Warszawa była znana z mistrzowskiego kunsztu płatnerzy, często też rycerze powierzali swoje zbroje tym że rzemieślnikom. Płatnerze nie narzekali więc na brak pracy.

Od rana do wieczora naprawiali zbroje przywracając im dawny błysk i szlachetność. Szczególnie wielkim uznaniem cieszył się warsztat płatnerza Marcina, tak więc on i jego rodzina żyli w dostatku. Rzemieślnik całe dnie spędzał w pracy, cieszył się więc z każdych odwiedzin swoich dzieci, córeczki Hanki i synka Maćka. Dzieci chętnie buszowały po warsztacie ojca, przyglądając się własnym odbiciom w wypolerowanej stali, swoim śmiechem wprawiały ojca w dobry nastrój. Z biegiem lat, dzieci coraz częściej oddalały się od warsztatu, poznając największą atrakcję miasta, którą był jarmark. Było to miejsce jak zaczarowane, gdzie wiele się działo i gdzie można było znaleźć wszystko. Dzieci biegały między stoiskami ciesząc oczy kolorowym przepychem. Pewnego dnia spotkały swoich przyjaciół, dzieci chciały pobawić się na pobliskich łąkach. Zapytały więc ojca o pozwolenie. Marcin zgodził się ale nakazał by nie zbliżały się do starej ruiny, która stoi pośród nadwiślańskich łąk.

Ludzie bowiem mówili, że od wielu lat tam straszy. Niektórzy mieszkańcy Warszawy sądzili nawet, że może to być mityczny Bazylisek ni to zwierzę, ni to diabeł, podobno przychodzi na świat raz na sto lat, a wykluwa się z jaja zniesionego przez koguta! Stwór miał być przerażający, głowę po swym ojcu odziedziczył kogucią, ale wielką, z olbrzymim, czerwonym grzebieniem, który opadał to na jedną, to na drugą stronę jego straszego pyska. Jednak najstraszniejsze były jego oczy, straszniejsze nawet od węzowego ogona, który wił się na piętnaście metrów. Wystarczyło, że Bazylisek spojrzał na swoją ofiarę, a ta z przerażenia w jednej chwili kamieniała i tak właśnie stwór miał wielu ludzi pozbawić życia.

Dzieci przyrzekły ojcu, że nie zbliżą się do straszego miejsca i pobiegły w stronę czekających już na nie przyjaciół. Dzień był ciepły, jarmark mienił się kolorami towarów, dzieci wesołą gromadką rozbiegły się wśród zastawionych kramików, tym razem nie zatrzymywały się przy słodyczach i zabawkach, nie miały dziś na to czasu, pobiegły wąską uliczką wśród kamienic nad rzekę, aby pobawić się na łące. Dziewczynki zbierały kolorowe kwiatki, z których robiły wianki, a chłopcy oglądali pływające w przezroczystej wodzie ryby. Zabawa tak wciągnęła dzieci, że nie zdawały sobie sprawy, że już dawno oddaliły się od miasta, które znikło za horyzontem. Dopiero gdy zaczynało się ściemniać, dzieci pojęły, że nie znają drogi do domu. Nagle ich oczom ukazał się dom, a właściwie jedynie pozostałe po nim ściany.

Zanim dzieci zorientowali się, że może to być ta ruina, przed którą ostrzegał ich ojciec, znaleźli się już w jej piwnicach. Nie było w tej piwnicy nic straszego, piwnica jak każda inna, trochę chłodna i ciemna. Jednak za jednymi drzwiami coś zaczęło migotać jasnym, światłem. Dzieci nie mogły oderwać od niego oczu. Jeden z chłopców otworzył tajemnicze drzwi i w jednej chwili upadł zamieniony w kamień. Oczy Bazyliszka połyskiwały złowrogo, zmieniając wszystkie dzieci w posągi.

Noc już zapadała a płatnerz Marcin z coraz większym przerażeniem myślał o swoich dzieciach, wychodził raz po raz przed warsztat, ale nie doczekał się powrotu dzieci. Przeczuiwał, że stało się coś złego. Czuł, że dzieci nie posłuchały go i poszły do starego domostwa. Wiedział, że musi ruszyć im na ratunek, jednak nie wiedział jak miałyby się bronić przed Bazyliszkiem. Jego wzrok padł na wypolerowaną zbroję, w którą jeszcze tego ranka wpatrywały się dzieci. Była tak gładka, że wyglądała jak lustro. To był sposób na straszny wzrok bazyliszkowy. Ubrał Marcin zbroję i biegiem ruszył w stronę ruin.

Gdy stanął pod tajemniczym domem, przeżegnał się i zszedł z trudem do piwnicy. Miał rację, Bazyliszek musi tu być, bo po drodze mijał kamienne ludzkie sylwetki. Nagle ujrzał swoje dzieci, które bardziej przypominały posągi niż ludzi. Coś ścisnęło go za serce, jednak nie mógł sobie teraz pozwolić na łzy. W jednej chwili ukazał mu się wielki ogon bestii, który mało co go nie przewrócił. Marcin szybko uskoczy w bok, w tym czasie stwór odwrócił swój wielki łeb w stronę zdeterminowanego płatnerza i zamarł. W tej bowiem chwili ujrzał swoje własne odbicie w jasnej zbroi i skamieniał.

Gdy tylko Bazyliszek zmienił się w kamień, w piwnicy zaczęły poruszać posągi ludzi. Maciek i Hanka ocknęli się jakby ze straszego snu i zobaczyli przed sobą rycerza. Jakież wielkie było ich zdziwienie, gdy rozpoznali w nim własnego ojca. Ten szybko wziął dzieci na ręce i wyniósł z ciemnej piwnicy tak, by skamieniałe cielsko Bazyliszka nie ukazało się ich oczom. Tak oto płatnerz Marcin uratował swoje dzieci i inne ofiary Bazyliszka

I

|